

ODCZYTANIE RANCIÈRE' A

(Jerzy Franczak, *Błędzące słowa. Jacques Rancière i filozofia literatury*,
Warszawa 2017)

ANNA ŁEBKOWSKA*

Refleksja filozoficzna, filozofia polityczna – gdyż tak chyba najbezpieczniej określić twórczość naukową urodzonego w 1940 roku Jacquesa Rancière'a – dostępna jest polskimi czytelnikom dzięki tłumaczeniom kilku jego dzieł. Co prawda, stanowią one zaledwie kroplę w morzu jego ogromnego dorobku, niemniej docenić należy fakt, że w roku 2007 opublikowano dwa tomy obejmujące najważniejsze w zasadzie eseje: tom *Estetyka jako polityka*¹ i wybór zatytułowany *Dzielenie postrzegalnego. Estetyka i polityka*,² (tym samym przejmujący tytuł bodaj najbardziej znanego jego tekstu, zamieszczonego zresztą – rzecz jasna – w tym wyborze). Z kolei w roku 2008 i w 2009 wydano *Nienawiść do demokracji* i *Na brzegach politycznego*, a w 2017 fragment książki, któremu dano tytuł: *Bramy Raju*. Oprócz tego kilka rozproszonych artykułów. Ukazujące się w naszym kraju rozważania teoretyczne na temat myśli Rancière'a (np. ważne przedmowy zamieszczone w dwóch pierwszych tomach pióra Artura Żmijewskiego i Magdy Pustoly) dotyczą estetyki i polityki widzianej głównie w perspektywie filozofii i powinności sztuki.

Zaznaczyć więc trzeba, że choć w wymiarze światowym inspiracje literaturoznawców filozofią uczonego są zjawiskiem częstym, jednakże na naszym gruncie brakowało rozpoznania tego typu sytuacji. Innymi słowy, w polskim kręgu badawczym w nikłym stopniu skupiano się na Rancière'owskim sposobie traktowania powiązań filozofii i literatury. Dobrze zatem się stało, że w 2017 r. nakładem wydawnictwa IBL PAN w Warszawie, w prestiżowej serii „Nowa Humanistyka” ukazała się książka Jerzego Franczaka *Błędzące słowa. Jacques Rancière i filozofia literatury*. Dobrze się stało też dlatego, że jej autor ma doskonałe predyspozycje do zajmowania się tego typu zagadnieniami. W kręgu jego zainteresowań mieszczą się bowiem (na co wskazują dotychczasowe publikacje) zagadnienia epistemologiczne, antropologiczno-kulturowe i wreszcie polityczno-społeczne. Swoistą forpocztą zainteresowań badacza było tłumaczenie artykułu Rancière'a *Dlaczego należało zabić Emmę Bovary. Literatura, demokracja, medycyna* opublikowane w numerze 4/2012 „Tekstów Drugich”.

Jak sam deklaruje, nie interesuje go chronologiczne przedstawienie analizowanego dorobku filozofa, koncentrując się bowiem na cechach dorobek ten uspoźniających, dąży do uchwycenia całościowej specyfiki, którą określa mianem *montażu dialektycznego* (11).

Na plan pierwszy wysuwa zagadnienie interwencji naruszającej i przemieszczającej granice nie tylko dyscyplin naukowych, ale też ogólnie: zasad pojmowania świata. Wydobywa, znamienne dla filozofa, niechętę nie tylko do binarnych opozycji, ale też do uproszczonych podziałów. To

* Anna Łebkowska – prof. dr hab., Wydział Polonistyki UJ.

¹ *Estetyka jako polityka*, przeł. J. Kutyła, P. Mościcki, Warszawa 2007.

² J. Rancière, *Dzielenie postrzegalnego. Estetyka i polityka*, przeł. M. Kropiwnicki, J. Sowa, Kraków 2007.

właśnie owa niechęć do arbitralnych uporządkowań prowadzi uczonego do przemieszczania zasad leżących u ich podstaw. Blisko tu oczywiście do teorii filozoficznych lat 60. XX wieku, wyzwaniem zatem dla autora książki okazało się skonfrontowanie tych teorii z myślą filozofa. Ukazując jego stosunek do tendencji charakterystycznych dla drugiej połowy lat 60., Franczak prezentuje ciekawą panoramę polemik i – niejako przy okazji – także interpretacji tego okresu. Przyznać trzeba, że są to niezwykle interesujące partie rozprawy, zwłaszcza że – mimo całej mnogości opracowań – trudno mówić o całkowicie zadowalającym rozpoznaniu specyfiki tamtych lat i ich zastanawiająco przemożnego wpływu na dalsze dekady. W recenzowanej tu książce znajdziemy przedstawienie zarówno inspirującej roli założeń światopoglądowych teorii lat 60. na dzieło filozofa, jak i – a należałoby powiedzieć: zwłaszcza – ich krytykę. Co okazuje się szczególnie istotne, mianowicie, według Rancière'a, to właśnie ówczesne teorie piętnując hierarchię w pewnym sensie ją podtrzymują, niejako wbrew własnym przekonaniom, w protekcyjny sposób narzucając niższym warstwom społecznym światopogląd. Franczak przyglądając się efektom Rancière'owskich założeń podkreśla zainteresowanie uczonego tym co pojedyncze, związane z poszczególnymi zamierzeniami indywidualnymi, oddolnymi. Zaznacza też fascynację filozofa tym co daje się wyłowić z lektury nieznananych szerszemu gronu odbiorców tekstów, na przykład tych pisanych przez samych robotników, nie podporządkowanych przygotowanej z myślą o nich konkretnej ideologii. Podkreśla zatem znamienne dla filozofa myślenie apoteozujące równość społeczną, pozbawione – by powtórzyć – autorytarnych zapędów. Zresztą znamienny jest fakt, że późniejsze o dekady głosy krytyczne wobec teorii lat 60. nie atakują koncepcji Rancière'a.

Istotne okazuje się, ważniejsze od kontestacji zasad logocentryzmu tamtego okresu, samo rozważenie od nowa zasad podziałów kulturowych, w tym także klasowych. Relokacja, dzielenie, rozłączanie i łączenie to właściwie najistotniejsza cecha myśli filozofa. Pozwolę sobie przypomnieć tu szczególnie wymowny przykład. Otóż niezwykle cenne okazało się dla niego zdanie-sylogizm przedstawione przez Olimpię de Gouges: *Kobieta ma prawo do wejścia na szafot; musi mieć również prawo do wejścia na trybunę*³. Cenne, ze względu na wypunktowaną tu względność podziału na publiczne i prywatne a także uniwersalne i partykularne.

Trudno w tym miejscu przynajmniej nie napomknąć, jak silną rolę odgrywa obecnie myśl uczonego w ramach dyskusji nad sztuką partycypacyjną. Dla jednej z głównych jej badaczek i teoretyczek, mianowicie Claire Bishop, właśnie teoria Rancière'a okazała się inspirująca⁴. Według uczonego założenia jego filozofii pozwalają uniknąć błędów, które wpisane są niejednokrotnie we współczesną refleksję nad sztuką, a także w samą sztukę. Błędy te dotyczą w pierwszym rzędzie niewłaściwego traktowania odbiorcy, któremu w sposób protekcyjny i na zasadzie samospełniającej się przepowiedni zwykło się imputować brak aktywności (owa bierność dopiero dzięki sztuce partycypacyjnej miałyby zostać przełamana), w drugim rzędzie wynikają z założonej z góry dystrybucji odbiorczych potrzeb i upodobań. Przypominam znaną książkę Elisabeth Bishop głównie dlatego, że sposób, w jaki francuski filozof inspiruje jej stanowisko wobec sztuki partycypacyjnej, dobrze obrazuje wpływ jego teorii na dzisiejszy namysł nad estetyką i sztuką.

Bogactwa myśli Rancière'a nie da się domknąć za pomocą jednoznacznej wykładni, słusznie zatem postąpił autor książki poświęcając każdy z rozdziałów omawianiu poszczególnych jej aspektów i zarazem analizie kolejnych terminów jej słownika. Główne zręby tej teorii – co wielokrotnie zostaje w książce zaznaczone – kształtują się poprzez spory i dyskusje, tym samym nieustanna rekonstrukcja polemik okazuje się ze wszech miar konieczna. Nic zatem dziwnego, że każdy rozdział zawiera szereg splatających się ze sobą wątków odtwarzających debaty toczone na

³ J. Rancière, *Nienawiść do demokracji*, przeł. M. Kropiwnicki, Warszawa 2008, s. 75. Cytat pochodzi z *Deklaracji praw kobiety i obywatelki* O. de Gouges (1791).

⁴ C. Bishop, *Sztuczne piekła. Sztuka partycypacyjna i polityka widowni*, tłum. J. Staniszewski, Warszawa 2015 (wyd. orygin. 2012), zwłaszcza rozważania przedstawione w rozdziale *Zwrot społeczny i rozterki współpracy*.

temat roli i rangi najistotniejszych pojęć współczesnej myśli społecznej i estetycznej. Wniknięcie w polemiki, a także w niuanse terminologicznej aktywności filozofa wymagało od autora książki rozległej wiedzy zbudowanej na obcojęzycznym stanie badań i – przede wszystkim – wymagało różnicowanych kompetencji w dziedzinach niekiedy odległych od nauki o literaturze.

Badacz zestawia myśl filozofa z takimi współczesnym jej ideami filozoficznymi, które – jako że dotyczą podobnych zagadnień i prezentują podobne podłoże światopoglądowe – z założenia przynajmniej powinny posiadać sporo cech wspólnych. Tymczasem udaje mu się przeprowadzić precyzyjną linię graniczną między tym co tu rzeczywiście zbieżne, a tym, co sytuuje myśl Rancière’a na niekiedy przeciwnym biegunie, podejmuje się tym samym wysiłku obciążonego dużym stopniem ryzyka, dobrze wszak wiadomo, że eseistyka ta nie należy do najprzejrzystszych. Niezwykle precyzyjnie porządkuje relacje między teorią Rancière’a a myślą Bourdieu, wskazując na miejsca styku i – znowu: przede wszystkim analizując różnice dzielące obydwu uczonych, analogicznie rzecz wygląda w przypadku teorii Benjamina, Bachtina, Foucaulta, Lukacsa, i wielu innych.

Konsekwentne dążenie do uchwycenia zasad uspoźniających twórczość naukową Rancière’a odzwierciedla się w kompozycji poszczególnych rozdziałów. Widać wyraźnie, że Franczak daleki jest od takiej systematyzacji, która niebezpiecznie zdążałaby w stronę uproszczeń, podobnie jak bohater jego książki dba o to, by nie wpaść w partycję, która doprowadzi do nadmiernej symplifikacji. Analizując specyfikę siatki pojęć francuskiego filozofa, stosuje technikę zmiennego dystansu: od lektury – by tak rzec – współbieżnej, bliskiej jego tekstom i niekiedy zawiłościom jego założeń do wyraźnego oddalenia i przyjęcia szerszej perspektywy. Zarazem w każdym rozdziale znajdziemy rozważania nad konkretnym zestawem pojęć: albo z premedytacją przez Rancière’a przemieszczonych, zredefiniowanych, takich jak np. polityka, demokracja, kultura, albo przezeń stworzonych: (reżim estetyczny, dzielenie zmysłowego). W każdym też rozdziale pojawiają się istotne dla analizowanej teorii zagadnienia: naświetlenie pojęcia reżimu estetycznego, wyjaśnianie „dzielenia zmysłowego” i analiza znamienne zestawianych ze sobą antynomicznych pojęć: polityczny – policyjny; relacja między myślą i afektem; charakterystyczna dla Rancière’a ambiwalencja: niechęć wobec mocnego podmiotu przy jednoczesnym przekonaniu o istotnej kwestii jego sprawczości i wreszcie funkcja mistrza-ignoranta.

Analiza rozpraw filozofa prowadzi Franczaka do śledzenia roli „błądzących słów” (nie darmo figurują one w tytule rozprawy). Otóż słowa te pozbawione piętna autorytarności i w takim sensie *nie posiadające nadawcy*, wyzwolone ze stałego miejsca w sztywnych systemach znaczeń mają moc dokonywania relokacji w dotychczasowych dyskursach. Przekształcają ich hierarchiczny charakter, presuwając granice w dotychczasowych utrwalonych kulturnych podziałach i kategoryzacjach świata. Przepisanie istotnej roli „błądzącym słowom” jest dla Franczaka niezbędne, wiedzie bowiem w prostej linii do analizy zjawisk, które znajdują się w centrum całej rozprawy, mianowicie do Rancière’owskiej myśli na temat literatury. Otóż według filozofa, to właśnie literatura ma moc dzielenia świata od nowa, za pomocą swoich chwytów może naruszać podziały między tym, co dane poznaniu, a tym, co nasycone kulturowymi sensami. Muszę tu zaznaczyć, że dla mojej lektury właśnie te rozważania mają wyjątkową wagę, a sposób ich prezentowania decyduje o mojej wysokiej ocenie książki. Wyławiam zatem to, co dla mnie najbardziej istotne, ale też i dla samej książki, wszak literatura zajmuje w niej pierwsze miejsce. Otóż wspomniane już – wspólne dla każdego rozdziału – założenia kompozycyjne uwidoczniają się m.in. w następujący sposób: w każdym rozdziale mamy do czynienia z dziełem literackim interpretowanym przez myśl samego Rancière’a, ale też odczytywanym przez Franczaka. Kolejno są to: *Pani Bovary* Flauberta, *Żebraczka z Neapolu* Maxa Jacoba, *Przeciwycie* Philipa Rotha, *Arbeitsjournal* Brechta (choć akurat twórczość Brechta jest obecna w książce w sposób bardzo dyskretny) i *Zaproszenie na egzekucję* Nabokova. Kadrowanie badawcze polega na wyławianiu powiązań między zamyśłem koncepcyjnym filozofa i tego zamysłu najlepszym korelatem, którym za każdym razem jest dzieło literackie. Franczak postępuje tym samym konsekwentnie śladami Rancière’a, obdarzając

literaturę mocą analogiczną do „błądzących słów” i zarazem upatrując pewnych zbieżności między tym co polityczne/ estetyczne/literackie – oczywiście w przyjętych przez filozofa znaczeniach tych terminów. Teoria filozoficzna i charakterystyczny dla niej słownik atrakcyjnych poznawczo pojęć wykorzystywane są przez badacza po to, by wydobyć z literatury jej problematyzację, co z kolei przyczynia się do jego własnych, oryginalnych propozycji interpretacyjnych.

Owe analogie uwidaczniają się dobitnie pod koniec każdego rozdziału w wyraźnej poincie, która stanowi swoistą apologię literatury. Otóż za każdym razem literatura – jak się okazuje – posiada moc ingerowania w dotychczasowe podziały świata, i od nowa – by posłużyć się słowami autora książki – buduje *połączenia między sposobami bycia, działania, mówienia* (307).

Oczywiście pisząc o filozofie francuskim trudno było nie natknąć się na kwestie natury translologicznej; zostawiam na boku sprawę słowa reżim, którego użycie wyjaśnione już zostało przez tłumacza *Dzielenia postrzegalnego*,⁵ z kolei wersja brzmiąca: *dzielenie zmysłowego* została przekonująco uzasadniona w pracy. Pewne kwestie pozostają nierozwiązywalne, co widać na przykładzie francuskiego słowa *peuple* przetłumaczonego jako „lud”. Wiadomo, że z jednej strony w obydwu językach mamy do czynienia z nieco innymi zakresami semantycznymi, z drugiej należy zgodzić się z faktem, że trudno znaleźć w polszczyźnie w pełni satysfakcjonujący odpowiednik.

Jak zwykle w trakcie lektury tego typu rozpraw nasuwają się pomysły dotyczące kolejności i sposobu wyjaśniania omawianych pojęć, zwłaszcza że niektóre z nich pojawiają się w toku wywodu na zasadzie pewnej oczywistości, zanim poddane zostaną szczegółowej analizie (tak dzieje się w przypadku reżimu estetycznego). Inne są z kolei wyjątkowo obszernie, niejako nawrotowo, wyjaśniane. Badacz dosyć często stosuje formę mowy pozornie zależnej w sensie, jaki – swego czasu – nadał temu terminowi w odniesieniu do krytyki literackiej Michał Głowiński⁶ – innymi słowy chętnie przejmuje język Rancière’a. Taka zasada niesie w sobie wiadome niebezpieczeństwa, których nie udało się całkowicie uniknąć: niekiedy czytelnik nie jest w stanie odróżnić, gdzie np. kończy się interpretacja zaproponowana przez filozofa, a gdzie włącza się własny głos autora książki.

Próżno by szukać w książce zaciętych i ostrych polemik. Wyjątek, i to dosyć zasadniczy, stanowią rozważania na temat demokracji, poprzedzone obszernym omówieniem historii tego pojęcia, a także szczegółową analizą znaczeń przypisanych mu przez filozofa. Owe nieco przesadnie rozbudowane rozważania znajdują uzasadnienie właśnie w polemicznym nastawieniu Franczaka, któremu, jak należy sądzić, tu właśnie zależało na mocnym uzasadnieniu własnego stanowiska. Jak pisze badacz po zacytowaniu wyjaśnień Rancière’a zrównującego termin demokracja z terminem polityka (oczywiście obydwu w sensie, jaki nadaje tym pojęciom filozof):

Powyższy cytat obnaża podstawowy mankament tego konceptu demokracji: jest on nieoperacyjny i doskonale redundantny, czyli dublujący w denotacji i w konotacji termin „polityka” (240).

Uogólniając, w książce panuje zasada perspektywy podwójnie horyzontalnej: po pierwsze jej autor dostosowuje się i zarazem odtwarza horyzontalny, kontekstowy montaż lektury tekstów literackich postulowany i znamieny dla Rancière’a. Na ten z kolei nakłada następny, analogiczny, niezbędny do analizy samych rozpraw filozofa. Przyznając, że zmuszony był poddać analizie jego teksty, odślania sieci powiązań i kontekstów, i stwierdza:

moje „sam na sam” z Rancière’em daje podobny efekt, z tego względu pierwszoplanowymi bohaterami niniejszych wywodów są myśliciele różnych epok (Kant, Schiller, Foucault, Bourdieu, Lyotard, Badiou i in.) oraz pisarze (Flaubert, Jacob, Brecht, Nabokov, Roth) (29).

⁵ J. Sowa, *Od tłumacza [w:] J. Rancière, Dzielenie postrzegalnego*, dz. cyt.

⁶ M. Głowiński, *Ekspresja i empatia. Studia o młodopolskiej krytyce literackiej*, Kraków 1997.

Franczak deklaruje zarazem, że chce badać wokabularz filozofa. Jednak szukanie tu popularyzatorskiego słownika pojęć byłoby podstawowym błędem, książka jest bowiem pisana z myślą o uczonych dobrze zorientowanych we współczesnej sytuacji literaturoznawczej, a także w głównych problemach współczesnej humanistyki. Przedstawiony w niej tok myślenia ma charakter konstelacyjno-meandryczny oparty na zasadzie deszyfracji i zarazem scalającego, choć opartego na ambiwalencji, montażu. Rancière konsekwentnie realizuje własne zasady w swoim sposobie pisania. Jeśli przyjąć, że odczytywanie jego myśli powinno zasady te respektować wówczas można powiedzieć z pełnym przekonaniem, że taka właśnie idea nie tylko przyświecała badaczowi, ale też została z powodzeniem wcielona w tekst jego książki.
